Rok 1935. 7 kwietnia. Nr. 15.

# DZWONECZEK

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"
Pod redakcją Eli Oleskiej.

## Rosochate pomniki.

Niegdyś ziemia nasza mogła się chlubić mnóstwem drzew przepięknych, które bywały w stałem poszanowaniu. Tymczasem wiek ostatni wyniszczył nietylko całe puszcze, ale i wspaniałe parki, ogrody, sady, taksamo jak lasy i bory, na które patrzyły oczy naszych dawnych przodków. Coraz częściej wycina się we wsi także jakieś bardzo stare drzewo samotnie stojące, które należałoby uszanować podobnie, jak każdy zabytek przeszłości. Są bowiem one świadki życia naszych pradziadów niejako pomnikami przeszłości. Już tak je nazywał, pisząc o wyjątkowo starych lub pamiątkowych drzewach, Adam Mickiewicz. Toteż należy młodzieży naszej, zwłaszcza po wsiach, gdzie nie istnieją stowarzyszenia ochrony przyrody, powierzyć opiekę nad „rosochatemi pomnikami".

Domaga się tego w licznych odczytach publicznych wielki miłośnik przyrody i znakomity jej znawca, profesor Władysław Szafer, który opowiada właśnie o takich żywych posągach wiekowych, a dzieje tych drzew starców są, jak się przekonamy, niezmiernie zajmujące. Toteż przyrodnicy nasi zbierają o każdem starszem drzewie, jak o starej budowli kościelnej czy zamkowej, wiadomości dokładne i drukiem je ogłaszają w osobnych księgach, wydają prześliczne albumy z fotografjami i rysunkami, przedstawiającemi wiernie osobliwe okazy przyrody polskiej. Wyszedł teraz naprzykład taki pamiętnik, który zawiera dokładny wykaz i opis 677 zabytkowych dębów z 425 miejscowości na ziemiach Polski. Z nich najwspanialsze są dęby w Rogalinie, olbrzymie. Po dębach nastąpi wykaz i opis naszych sędziwych lip, sosen, cisów, modrzewi, jodeł, świerków, buków, jaworów i td.

Kult sędziwych drzew, na których dziś widujemy kapliczki lub przynajmniej obrazki Matki Boskiej czy Świętych Pańskich, jest u naszego ludu zakorzeniony głęboko, a początkiem swym sięga jeszcze w te zamierzchłe czasy pogańskie, kiedy drzewa należały do przedmiotów odbierających cześć religijną u szczepów słowiańskich w ich wnętrzu wyobrażano sobie istnienie bożka, lub same one uchodziły za boginie. Zwłaszcza czytamy często w powieściach, malujących owe czasy, o gajach świętych lub o dębach rosnących obok pogańskiej gontyny, jakby teraz koło naszych świątyń.

W „Panu Tadeuszu" wspomina Mickiewicz o słynnym dębie na Żmudzi imieniem Baublis. U nas znów pod Krakowem, na szczycie znanego Kopca Krakusa, rósł potężny dąb, którego szczątki, odkopane przed rokiem, każą się uczonym domyślać, że pochodzi z wieków przedhistorycznych, czyli trudno nawet określić jego wiek. Pod Grodnem okazał się nawpół uschły okaz wiązu, który ma być resztką świętego dla pogańskich słowian gaju. Kiedy wprowadzono wiarę chrześcijańską na ziemiach Polski, Rusi i Litwy, takie drzewa i gaje całe, stanowiące przedmiot czci religijnej ówczesnych pogan, padały oczywiście ofiarą siekiery lub ognia. Ale się gdzieniegdzie

zdarzało, iż niektóre z drzew takich ocalało i póki żyli poganie, którzy je czcili, bywały przez nich ochraniane, poczem chrześcijanie w tem miejscu stawiali kościół i na pniu drzewa umieszczali jakiś symbol wiary katolickiej.

W tem leży źródło różnych zabobonów związanych nieraz z jakiemś odwiecznem drzewem: oto mimo, że na niem wisi obrazek Najświętszej Panienki, lud wierzy, że ono ma jakieś moce, o których chrześcijanin powiada, że są pogańskie. Przy starym szlaku pielgrzymek do Częstochowy w Gidlach, jest tak zwany pogański dąb: jest on dziś zupełnie martwy, obdarty z kory doszczętnie. Pątnicy przypisują jego korze właśnie siły leczące ból zębów. A czyż nie jest to zabobon pogański?

Liczne sędziwe drzewa w Polsce mają znów znaczenie pamiątek historycznych. W puszczy Niepołomickiej żyje np. dąb królewski, o którym przechowuje się wiele podań związanych z łowami królów dynastji Jagiellonów i Sasów. Podobnie w puszczy Białowieskiej na górze Batorego są stare



Olbrzymich rozmiarów lipa wielowiekowa w Piotrowinie koło Solca.

drzewa, mające pamiętać polowanie króla Stefana. Na Śląsku w Grodźcu są dęby, które pono miał sadzić tam Sobieski, gdy tamtędy szedł z polską husarją pod Wiedeń przeciw Turkom. W Miłosławiu w Wielkopolsce rośnie dąb Kazimierza Wielkiego. Pod Mogilnem dąb Napoleona. Mamy lipy Sobieskiego w różnych stronach Polski, całe ich aleje. Mamy drzewa, pod ktoremi siadywał ktoś z naszych wielkich poetów lub bohaterów narodowych.

To znowu zachowały się drzewa, pod któremi król odprawiał sądy i które dlatego zażywały poszanowania u ludu. Takim właśnie historycznym zabytkiem jest olbrzymia lipa w Piotrowinie koło Solca, której rozmiary zrozumiemy na podstawie załączonego zdjęcia fotograficznego. Czy to nie pomnik rosochaty, który musi budzić poszanowanie swym poważnym wiekiem i tem, że pod nim siadywali nasi pradziadowie, że był świadkiem tylu, tylu zdarzeń historycznych... Miejmy to zawsze na względzie i lekkomyślnie czy bezmyślnie nigdy takiego zabytku cennego nie niszczmy, ni drugim na to nie pozwólmy.

# Za cenę wzroku.

W pewnym klasztorze — mówi podanie — żył zakonnik, który całem sercem kochał Marję Pannę. Na końcu swoich codziennych pacierzy zawsze nanowo prosił z dziecięcą prostotą, aby mógł chociaż raz ujrzeć Najświętszą Panienkę. Gdy pewnego razu znów się pogrążył w modlitwie, przyszła Marja i odezwała się do niego. Przestraszył się niemało, bo słyszał głos, a nie widział nikogo. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, spytał co to ma znaczyć.

— To ja jestem... Bogarodzica, Marja... Tyle razy pragnąłeś Mnie ujrzeć... Otóż może to nastąpić, ale ostrzegam cię, że gdy mnie ujrzysz, oślepniesz od blasku nadziemskiego — brzmiała odpowiedź.

Lecz zakonnik odrzekł z pokorą:

— O, Pani moja, zawiążę sobie jedno oko, a na drugie chcę zaniewidzieć, abym Cię tylko mógł ujrzeć chociaż raz jeden.

Istotnie, skoro tylko zobaczył Najświętszą Pannę, oko jego oślepło, porażone blaskiem przeogromnym. Zakonnik jednak mimo to pragnął serdecznie ujrzeć Matkę Najświętszą jeszcze raz. Prosił Ją przeto, żeby mu się ponownie ukazała, chociażby za cenę utraty drugiego oka.

I Przeczysta Dziewica ukazała mu się poraz drugi, w całej pełni swego blasku, a wtedy drugie oko zakonnika zagasło. Lecz Najświętsza Panna, widząc przeogromną miłość ku sobie cichego zakonnika, przywróciła mu wkrótce utracone światło oczu, wynagradzając zarazem w ten sposób jego bezgraniczną ufność.

*Kr. A.*

# Tajemnica wyspy kauczukowej.

Opowiedział MARJAN WARTA.

*(Ciąg dalszy).*

Nie było jednak czasu na wstępie nad tem się zastanawiać, ponieważ Banka, wraz z resztą służby, której przewodziła jako gospodyni w domu, musiała się corychlej zająć urządzeniem nowej siedziby, tak nie podobnej do ich wygodnego mieszkania w eleganckim pałacyku w Batawji, skąd pan Willington nie zabierał na Borneo nietylko kosztowności, lecz nawet mebli, zastępujac je lekkiemi sprzętami składanemi, niby w obozie wojskowym.

Garbuskowi od pierwszej chwili bardzo się podobało to nowe życie, w którem nie miała go już nękać trwoga na myśl o możliwym wybuchu wulkanów. Z ogromnem zaciekawieniem wybrał się zaraz nazajutrz z ojcem i nauczycielem na wycieczkę w najbliższe okolice kolonji, należące do przedsiębiorstwa, którem miał zarządzać pan Willington. Oprowadzali ich i ze wszystkiem zaznajamiali panowi Bryls i Mersen. Czego zaś Will nie rozumiał dostatecznie, gdy owi panowie objaśniali jego ojca, to młody pan Edward pilnie tłumaczył swemu wychowankowi, który zresztą z zamiłowaniem dowiadywał się wszelkich nowin z zakresu ciekawych nauk przyrodniczych.

Już w Batawji od pierwszej chwili, gdy ułożono przeniesienie się na Borneo, ciekawiło chlopca pytanie, jak też mogą wyglądać owe plantacje, których dyrektorem zostaje jego ojciec. Żyjąc na wyspach archipelagu Zundzkiego, miał sposobność poznawać już różne plantacje: widział, jak się uprawia ryż, mak lub trzcinę cukrową; przypatrywał się hodowli rozmaitych korzeni, jakie rodzą się na wyspach strefy gorącej i później do Europy wędrują

z dalekich kolonji. Zresztą, znał dotychczas plantacje swego ojca na Molukkach i Malacce. Ale ten kauczuk zajmował go teraz nadewszystko, ten tajemniczy kauczuk, o którym w jego obecności mówili wszyscy od paru miesięcy, a o którym na jego pytania nikt mu nie chciał powiedzieć nic dokładniejszego nad to jedno:

— Zobaczysz sam i poznasz bliżej na miejscu.

Teraz nareszcie Wil mógł już zaspokoić swoją ciekawość. To, co się w handlu nazywa kauczukiem, zdobywano tu na ogromnych przestrzeniach ziemi, z pomocą kilkuset brunatnych robotników, z trojakich drzew, zarówno dziko w puszczy rosnących, jak i hodowanych umyślnie w plantacjach. Przedewszystkiem obejrzał nasz garbusek lasy kauczukowe. Podnosił głowę jak najwyżej, zadzierał brodę w górę, przechylał się to w tę, to ową stronę i w plątaninie gałęzi nie mógł dojrzeć, gdzie się kończyły wierzchołki tych okazałych drzew, których wysokość wahała się od pięćdziesięciu stóp do stu nawet.

— Więc to się nazywa spręża kauczukowa? — pytał pana Edwarda.

— Tak, Wilu, to są właśnie drzewa, z których, jak wkrótce zobaczysz, dostaje się sok mleczny, rozsyłany potem po świecie do wyrobów kauczukowych.

Następnie objechano rozległe plantacje również ogromnych drzew, którym pan Mersen dawał nazwę: urceola sprężysta, a na które zwracał szczególną uwagę panu Willingtonowi z tego powodu, że drzewa te dostarczają bardzo wiele kauczuku.

— Wie pan — wtrącił pan Bryls — że, jak obliczyliśmy, z jednej urceoli mamy rocznie około 30 kilogramów kauczuku... Słyszysz, malcze? — zwrócił się do słuchającego z zadziwieniem chłopca — z jednego tylko drzewa! A potrafiłbyś ty zliczyć, ile ich tu mamy.

— Byłaby to trochę trudna sprawa — uśmiechnął się Wil. (*C. d. n.*)

# Szarady, zagadki — dla naszej gromadki



**S Z A R A D A.**

Kto *pierwsze* — ten już pytać się nie potrzebuje,
To też wesołe ma *drugie i trzecie*,
*Pierwsze* zaś z *trzeciem* kryją to, co trzeba;
A samo *drugie* słyszy uczeń często,
Kiedy w rachunkach myli się za gęsto.
*Całość* — skarb Polski, gdzieindziej nieznany,
Winien przez wszystkich być choć raz zwiedzany.
Wieki trwa długie — hojny dar królowej,
Stary, a zawsze każdemu jak nowy.

**Rozwiązanie łamigłówki z nru 13.**

1. J. 2. Rum. 3. Lilja. 4. Paljusz. 5. Gruda. 6. Mieszko. 7. Puzon. 8. Prusacy. 9. Wołga. 10. Koronka. 11. Kowal. 12. Parasol. 13. Tacka. 14. Oko. 15. I. — *Juljusz Słowacki.*

***Nawet foki podróżują dziś samolotami. Powitanie na lotnisku.***